Rok I. 15 grudnia 1938 r. Nr. 3

WIADOMOŚCI ROBOTNICZE

Wychodzą raz na miesiąc. Cena egz. 10 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: SOSNOWIEC, UL. SIENKIEWICZA 17-a. TELEFON №625-34.

W WOLNEJ POLSCE — WOLNY LUD!

W obliczu niebezpieczeństwa dla proletariatu — pomówmy szczerze o jedności.

Chcemy, żeby artykuł ten był początkiem rzetelnej i uczciwej dyskusji. Świadomie wiele rzeczy nie podkreśliliśmy. Niech pozytywny program szczegółowy będzie wynikiem dyskusji. Każdemu działaczowi robotniczemu udzielimy w sprawie poruszonej przez nas miejsca na naszych szpaltach.

Pod koniec listopada odbyły się wybory delegatów w trzech dużych zakładach pracy w Zagłębiu, a to na kopalni „Jowisz" w Wojkowicach, w fabryce „Hulczyńskiego" w Sosnowcu i u „Fitznera" w Dąbrowie Górniczej. Do rozgrywki stanęły następujące związki zawodowe: Z.Z.P., Z.P.Z.Z. (Ozon), PPS., Praca Polska i ZZZ. Osiągnięte wyniki mają dużą wymowę, wskazują, kto reprezentuje naprawdę polski proletariat, pozwalają na ocenę wpływów, jakie posiadają poszczególne organizacje zawodowe wśród robotników Zagłębia. Wyniki wyborów były następujące:

ZZZ	—	1331	głosów
PPS	—	1273	„
ZPZZ (Ozon)		148	„
ZZP	—	145	„
Praca Polska (Stronn. Narodowe)		21	„

Tabelka powyższa wyraźnie bez żadnych wątpliwości orientuje, że jedynymi związkami zawodowymi, które mają oparcie w masach robotniczych na Zagłębiu, to ZZZ i PPS. Nadmienić należy, że ostatnio PPS dzięki swej oportunistycznej taktyce i dzięki wyraźnej ospałości na terenie zawodowym (wynik podporządkowania zawodówek partii) traci wiele członków na rzecz niezależnego syndykalistycznego ruchu ZZZ. Inne organizacje zawodowe jak ZZP czy Praca Polska nic nie mają do gadania na tym terenie. Operetkowo wygląda sytuacja ZPZZ (Ozon), które przez radio i wszelkie tuby prasowe głosi o swej potędze, a gdy ta fikcyjna potęga zetknie się z rzeczywistością, to pryska jak bańka mydlana. Tak, tak — to nie wybory sejmowe, gdzie nie było przeciwnika.

Na tle tych ostatnich wyborów nasuwają się nam następujące refleksje. Mówimy o niebezpieczeństwie faszyzmu. Ostatnia fala dekretów daje dużo do myślenia. A więc robotnicy z klasowych związków zawodowych, czy nie warto się zastanowić, by w imię dobra proletariatu, którego interes powinien być dla nas miernikiem naszego postępowania, rzucić zmurszałe i przegrane partyjne formy i doprowadzić do jedności robotniczej przez utworzenie jednej, niezależnej od żadnej partii, klasowej organizacji zawodowej. Przecież w ten sposób osiągnięta jedność da nam siłę i pozwoli przeciwstawić się czynnie przeciwko wszelkim zakusom na prawo robotnicze i demokrację w Polsce. Partie czy socjaldemokratyczne czy komunistyczne, kręcąc się jedynie od bufetu do sali parlamentarnej, wszędzie przegrywają na rzecz brutalnej siły, jaką wprowadza do rozgrywki faszyzm. Chcecie przykładów — popatrzcie po świecie. Niemcy, Austria, Czechosłowacja. Niebezpieczeństwo w Belgii, we Francji. Zaporę przeciw faszyzmowi może stworzyć jedynie bojowy niezależny ruch zawodowy, którego zawołaniem „na fabryce jeden związek, kierowany przez samych robotników". Musi on być jednak silny ideowo, moralnie i liczbowo, musi być silny przez swój dynamizm. A wtedy może klasa robotnicza powiedzieć spokojnie i twardo: „No passaran" — nie przejdą. Nie przejdzie, nie zwycięży faszyzm. Pomyślcie o tym towarzysze — robotnicy z t. zw. klasowych związków zawodowych i sami zadecydujcie, co jest dobre i wartościowe bez pytania się o zdanie bankrutów partyjnych, którzy uśpili swoją wygodą czujność proletariatu, przegrali jego interesy, a więc dzisiaj nie mają prawa kiero-

wać proletariatem. Mając wszystkie atuty w ręce nie zdali egzaminu, przegrali stawkę. Niech spokojnie więc odejdą w zapomnienie. Ale nie może odejść razem z nimi proletariat, ponieważ on jest tą ciągle narastającą, żywą siłą, która w tych czy innych formach organizacyjnych musi ostatecznie zwyciężyć. Takie jest bowiem prawo życia. Pomyślcie więc, czy by nie warto było zreorganizować ruch robotniczy w Polsce, przez oparcie go o niezależny ruch zawodowy, przywrócić mu spowrotem to znaczenie, jakie w chwilach powstawania niepodległości Polski posiadał. Dwudziestolecie rządu ludowego w Polsce obchodzimy. Na uroczystościach deklarujemy wolę przywrócenia rządu ludowego w Polsce, jako prawdziwego, wyraziciela dążeń mas ludowych. Przypomnijcie sobie, że rząd ludowy w Hiszpanii doszedł wtedy do władzy, gdy w 1936 r. niezależna organizacja syndykalistyczna C.N.T. rzuciła to hasło jako pierwszy punkt swego programu. Przypomnijcie sobie, że rząd ludowy we Francji powstał wtedy, kiedy w 1936 roku rozwiązały się partyjne organizacje zawodowe i powstała jedna niezależna syndykalistyczna organizacja C. G. T. Błędem było ze strony tych organizacji zawodowych, że doprowadziwszy do zwycięstwa idei rządu ludowego, oddały ten rząd w ręce partii politycznych, na niepewny prąd rozgrywek parlamentarnych. Błędem było, że po zwycięstwie same nie uchwyciły steru władzy w swoje ręce. Błąd ten ciężko odczuwają robotnicy hiszpańscy, a obecnie i francuscy. Z gorzkich doświadczeń powstaje nauka na przyszłość.

Jednak faktem jest niespornym na podstawie tych przykładów, że w Polsce idea rządu ludowego może tylko wtedy zwyciężyć, jeżeli będzie miała za sobą siłę niezależnego potężnego jednolitego frontu zawodowego mas pracujących.

A więc najlepsze uczczenie rocznicy rządu ludowego w Polsce, to towarzysze robotnicy — przyczynienie się czynne, by tę siłę niezależnego frontu zawodowego zbudować.

REDAKCJA.

JAN KOTWICZ.

Sens walki o samorządy.

Wyścig z nagrodami.

Rozpisanie wyborów do samorządu terytorialnego we wszystkich niemal większych ośrodkach miejskich Rzeczypospolitej oraz zapowiedź rychłego przeprowadzenia tych wyborów na pozostałym obszarze kraju stało się jednym z najważniejszych, jeśli nawet nie powiemy najważniejszym z wydarzeń polityki wewnętrznej naszego kraju w roku 1938. Wybory są istotnie powszechne, stają do nich niemal wszystkie formacje polityczne i społeczne naszego kraju.

Wobec jednostronności wyborów sejmowych, w których nie mogło dojść na skutek skrępowania ordynacją wyborczą do prawdziwego pojedynku walczących u nas rzeczywistych sił politycznych między obozem reakcji nacjonalistycznej, a zarysowującym się obozem zjednoczenia ludowego, wybory do samorządów uważane są słusznie za rozgrywkę polityczną wielkiej wagi, za próbę sił między ścierającymi się kierunkami.

Jeśli się doda do tego, że wobec kadłubowego składu dzisiejszego sejmu zapowiedziana zmiana ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych nie odbiegnie daleko od dziś obowiązującej ordynacji p. Sławka-Makowskiego i głos decydujący będą miały nadal przy stawianiu kandydatów kolegja z przewagą samorządu terytorialnego, rozumie się dobrze, że ta formacja polityczna, która uzyska najszersze wpływy w wyborach samorządowych, zyska jako „premię zwycięzców“ poważne szanse zwycięstwa wyborczego przy następnych wyborach parlamentarnych.

Wybory samorządowe nie są więc tylko pierwszym od szeregu lat jako tako swobodnym wyścigiem politycznym w kraju, ale nawet wyścigiem z nagrodami, o które warto się pofatygować. Rzeczy te rozumie każdy obywatel, zdający sobie sprawę z trudnego położenia wewnętrznego kraju; doniosłość tej próby wyjścia ze ślepego zaułka jest dla każdego jasna. I dlatego uważamy, że właśnie w chwili gdy aktualne polityczne znaczenie wyborów samorządowych jest tak oczywiste, właśnie w takiej chwili wyścigu z nagrodami warto się zastanowić nad zasadniczym, programowym znaczeniem roli samorządów w walce klasy robotniczej o nowy ustrój.

Wielka tradycja i modne reformy.

Że instytucje samorządu terytorialnego, jak gmina, miasto, okręg autonomiczny, należą do najstarszych form organizacji zbiorowisk ludzkich, o tym wiemy wszyscy ze szkolnej nauki historii. I nawet najbardziej zaciekli zwolennicy centralizmu państwowego, fanatycy „sprężystej administracji“, „rządów silnej ręki“ nie mogą zaprzeczyć wielkiej doniosłości, jaką miał rozwój samorządu gminnego i autonomii miast dla cywilizacyjnego, kulturalnego, gospodarczego postępu społeczeństw dawnych wieków; wspaniały rozwój miast hanzeatyckich w wiekach średnich, bogactwo i kultura mieszczańskich republik epoki odrodzenia, i wiele, wiele innych przykładów, mówią same za siebie. Starożytną tradycję miasta — republiki, miasta — państwa dobrze podtrzymało mieszczaństwo wieków średnich, zamknięte wprawdzie w ramach ciasnego ustroju

cechowego. lecz jakżeż często republikańskie i rewolucyjne. Republiki mieszczańskie, miasta — państwa włoskie w Epoce Odrodzenia i Baroku stworzyły warunki wielkiej, swobodnej, twórczości kulturalnej, łamiąc tem ramy dawnej epoki. Ale dopiero w Wielkiej Rewolucji Francuskiej z końcem 18 wieku odegrała idea samorządnej gminy swoją wielką rewolucyjną rolę.

I tak jakoś już zawsze składało się w historii, że właśnie z miast, ze środowisk pracującego proletariatu miejskiego wychodziły wszelkie wielkie wstrząsy dziejowe, zmieniające oblicze ustrojowe naszego starego kontynentu. W momentach tych właśnie organa samorządu stawały się najczęściej ośrodkiem dyspozycji, rozumnym centrem rewolucji.

Tak było też i przez cały wiek 19-ty, którego wspaniałym rapsodem była bohaterska obrona proletariatu Paryża, który z gminy miasta Paryża uczynił bastion broniący nie tylko interesów klasy pracującej, ale także wielkości i honoru całego narodu francuskiego w ciężkich dniach klęski po wojnie pruskiej. Tak wolnościowe i rewolucyjne były zawsze tradycje samorządu. W nim znajdowały przez długi czas platformę porozumienia rozbieżne interesy gospodarcze i socjalne społeczeństwa, on stawał się w momentach najcięższych przełomów symbolem zbiorowego rozumu organizacyjnego, organem woli ludowej.

Temu głębokiemu związkowi między ideą samorządu a odwiecznym ludowym mitem wolnego człowieka i swobodnej zbiorowości przeciwstawiali się zawsze zwolennicy i słudzy centralizmu państwowego, gorliwi wyznawcy absolutyzmu, wszyscy tyrani, samowładcy, dyktatorzy.

Nic też dziwnego. że i w dzisiejszych „czasach pogardy“ odezwał się ze wzmożoną siłą stary prąd centralizmu absolutystycznego spychający stare instytucje do roli podrzędnych organów administracji państwowej, znajdując dla tych reform usprawiedliwienie w postaci wielu modnych teorii i teoryjek, płodzonych na rozkaz i na przynętę przez burżuazyjnych prawników i socjologów, urzędowych dostawców rozumu narodowego w państwach totalnych. Refleksy tych teorii i tych prądów znalazły i u nas swe odbicie. Na szczęście rozpisanie obecnych wyborów samorządowych i zapewnienia premiera o czystości wyborów świadczą o dokonanej w tym kierunku rewizji poglądów u czynników rządowych, rewizii, korzystnej dla rozwoju stosunków politycznych w naszym państwie.

Robotniczy program wolności.

Ruch wyzwoleńczy proletariatu wytworzył w walce z kapitalizmem i cywilizacją burżuazii nietylko swoje własne, odrębne formy i organy walki w postaci syndykalistycznych związków zawodowych, ale zdążył też w długoletnich tradycjach swych bojów stworzyć własny program ustrojowy, będący wyrazem najistotniejszych dążeń robotniczych w walce klas i ich światopoglądów — robotniczy program wolności.

W przeciwstawieniu do programów walki politycznej, reprezentowanych przez uczniów Karola Marksa, dążących do ustroju bezklasowego przez partie polityczne i metody, zapożyczone od burżuazii, robotniczy program wolności, mający jako cel ostateczny swych dążeń realizację bezklasowego społeczeństwa wolnych wytwórców odrzuca wszelkie teorie o t. zw. „dyktaturze proletariatu“ i o centralizmie państwa socjalistycznego, nie mogącego w gruncie rzeczy prowadzić w swych gospodarczych konsekwencjach do niczego innego, jak tylko do hyperkapitalizmu państwowego, w którym swoboda jednostki ludzkiej będzie nie mniej skrępowana presją warunków społeczno-gospodarczych, niż w ustroju totalizmu faszystowskiego.

Robotniczy program wolności pragnie oparcia ustroju społeczeństwa bezklasowego na szerokiej podstawie samorządu tak gospodarczego, jak i politycznego.

W walce, którą prowadzi syndykalistyczny ruch zawodowy, odgrywa więc sprawa samorządów rolę pierwszorzędną. I dlatego dla nas, syndykalistów w Polsce, nie może być rzeczą obojętną, jakie oblicze przyjmie samorząd terytorialny w naszej Rzeczypospolitej, w swym rozwoju dziejowym, mimo, że mogą nam być mocno obojętne losy poszczególnych uczestników obecnego wyścigu z nagrodami.

Samorząd wolnych wytwórców.

Wielorakie są formy niewoli, wielorakie mogą być formy wolności.

Stawiając sobie za cel wyzwolenie człowieka pracy z pęt ekonomizmu, z pęt maszyny gospodarczej ustroju kapitalistycznego, pragnie robotniczy program wolności oprzeć cały ustrój produkcji przemysłowej o samorządne, bezpańskie warsztaty pracy, prowadzone przez rady załogowe, związane i uzgodnione w swej pracy przez organizację związków zawodowych, syndykatów robotniczych, podobnie jak w handlu i w produkcji rolnej rozbudowa organizacji spółdzielczych, wytwórczych i spożywców może wyzwolić nas z pęt pośrednictwa. W społeczeństwie, opartym o organizacje samorządu gospodarczego wytwórców, o szeroką bazę związków zawodowych i spółdzielni rola samorządu terytorialnego, jako czynnika planującego produkcję w skali lokalnej i harmonizującego pracę lokalnego samorządu produkcyjnego i handlowego, stanie się ważnym czynnikiem politycznym ułatwiającym ogromnie planowanie i harmonizowanie produkcji i zbytu w skali ogólno-państwowej.

Przez syndykalizm do Polski Ludowej!

Równocześnie konieczna dla pełnego rozwoju społeczeństwa decentralizacja organizacji państwowej znajdzie doskonałe rozwiązanie właśnie w sieci samorządów terytorialnych, zmniejszając niebezpieczeństwa biurokratyzacji życia publicznego i zespalając obywatela z ideą ojczyzny i organizacją państwową;

w samorządzie terytorialnym właśnie najlepiej da się zrealizować idea służby publicznej, mająca zastąpić kosztowny i bezużyteczny niejednokrotnie, ciężki aparat administracji państwowej społeczeństw burżuazyjnych.

Jak widzimy więc w robotniczym programie wolności, będącym podstawą ruchu syndykalistycznego, idea samorządu odgrywa wielką i decydującą rolę, przy czym samorządowi terytorialnemu przekazuje się rolę raczej polityczną, w przeciwieństwie do państwa kapitalistycznego, oddającego tym samorządom raczej funkcje gospodarcze i socjalne.

Wolność i siła.

Zwolennicy rządów silnej ręki, amatorzy dyktatur, wojny i „entuziazmu" powiedzą nam zapewne, że w dzisiejszych czasach wielkich przemian nie wolno rezygnować z siły i spoistości organizacji państwowej dla idei sprawiedliwości czy wolności społecznej. Musimy im nawet przyznać rację — nikt inny bardziej, niż my syndykaliści, nie podkreślał zawsze tak mocno roli siły i zwartości w walce. Zarzuty, że samorząd i decentralizacja aparatu państwowego osłabiają moc i spoistość organizacji państwowej nie wydają się nam jednak słuszne. Czyż Stany Zjednoczone Ameryki, będące jednym z najbardziej sprężystych i silnych organizmów państwowych, lub też potężne Imperium Brytyjskie, nie rozbudowały swej decentralizacji niemal do granic możliwości i czy osłabiły przez to swą siłę i znaczenie?

Problem siły i zwartości narodu i państwa w innej należy szukać płaszczyźnie. W płaszczyźnie przywiązania do idei Ojczyzny, solidarności i karności wolnych ludzi, ożywionych tą samą ideą braterstwa pracy i walki.

W sile ustroju gospodarczego, w jedności społecznej i wspólnej kulturze. W tej płaszczyźnie widzi moc i rozwój Rzeczypospolitej — proletariat polski, który nietylko potrafił bohaterskim wysiłkiem wywalczyć jej niepodległy byt, ale potrafi i w przyszłości przejąć w swe ręce pełną odpowiedzialność za jej losy.

Wybory do samorządów terytorialnych są pewnym etapem tej walki proletariatu polskiego o ojczyznę, o jej oblicze polityczne i społeczne.

Jest to już częściowa walka o ustrój, a nie tylko o doraźne wpływy polityczne.

W dniu 18 grudnia przy wyborach samorządowych głosuj robotniku

w Chrzanowie
w Szczakowej
i w Zagłębiu Dąbr.
na listy ZZZ

Pamiętaj, że walka o samorządy, to walka o demokrację społeczną!

Zwycięstwo ZZZ to zwycięstwo demokracji społecznej!

HENRYK WILCZYŃSKI.

Straszak komunistyczny.

Najłatwiej walczyć z przeciwnikiem nie przy pomocy rzeczowego argumentu — bo może się okazać, że go akurat brak — lecz przez wywołanie przy pomocy frazesu czy uogólnienia nastroju potępienia i niepopularności w stosunku do grup ludzi lub haseł, które się zwalcza. To postępowanie po linii najmniejszego oporu ludziom głupim czy świadomym fałszerzom kładzie do ust w stosunku do swych przeciwników oszczerstwo. Jak to łatwo powiedzieć o swym przeciwniku to drań, złodziej, kanciarz lub inny epitet. Nic nie kosztuje, a tyle szkody i ujmy może drugiemu sprawić.

Taką właśnie metodę walki, nie mającą nic wspólnego z pięknem prawdy i poczuciem honoru, obrała cała polska reakcja w stosunku do kazdej myśli i czynu postępowego czy wolnościowego w Polsce. Najpierw tak, jak dziecko straszy się, jak jest niegrzeczne, wilkiem, tak samo prasa burżuazyjna i reakcyjna wytworzyła straszak komunizmu, którym ciągle grozi społeczeństwu polskiemu, o ile nie będzie spokojne i posłuszne. Nie jestem zwolennikiem komunizmu, staram się z nim walczyć w szeregach robotniczych nie oszczerstwem i fałszem, lecz lepszą i zdrowszą ideą.

Ale przecież wstręt człowieka bierze, jak różne szmaciane brukowce kapitalistyczne suchej nitki na komunizmie nie zostawią, wszystkie psy na nim wieszają, podają różne przygody z tysiąca i jednej nocy, jak tam w Sowietach wszystko okropne i straszne, jednym słowem kozak, dżigitówka, wódka, prostytutka, pożar, mordobicie — oto repertuar obrazów, powtarzających się w bajeczkach. Jak już przy pomocy umiejętnej propagandy stworzyło się tego smoka, którego należy dla zbawienia ojczyzny na każdym kroku tępić — to później następuje właściwa gra.

GRA, KTÓRĄ NAZYWAM DENUCJACJĄ.

Wszędzie węszy się wtedy wpływy kominternu, wszędzie struchlałemu społeczeństwu kreśli się obrazy narastającego smoka. Denucjacja, która ma podwójny cel — oskarżyć i zawlec przed kratki sądowe — z drugiej strony obezwładnić i onieśmielić tych, którzy chcieliby coś krytykować, coś zmienić w dzisiejszym systemie i ustroju społecznym.

I tak czytamy ze wszystkich szpalt. Dymitrow przyjechał z rozkazu Kominternu do Francji, nakazał zrobić strajk generalny i co więcej osobiście nim kierował. Biedni ci panowie Jouhaux i Desmoulin, którzy od 30 lat kierują ruchem zawodowym we Francji — przyjeżdża jakiś kozak-tatarzyn, każe na baczność stanąć i posłusznie wypełnić rozkaz płynący z Moskwy. Jacy oni zdyscyplinowani — bez żadnego słowa protestu burzą Francję na rozkaz Stalina. I takich to jeszcze „drani" Francja orderami za duże zasługi na polu społecznym okrywa. Dać im orderów, aż im się odniechce, do paki z nimi, krzyknie nie orientujący się czytelnik. Inny obrazek. W Hiszpanii od przeszło dwóch lat toczy się walka ludu i rządu legalnego, wybranego przez cały naród hiszpański, przeciwko buntownikom i zdrajcom własnego kraju, sprowadzającym na swych ziomków hordy murzynów, arabów, wojska niemieckie i włoskie. Wszyscy obiektywni dziennikarze i publicyści nawet z obozu katolickiego stwierdzają, że 60 proc. żołnierzy armii ludowej hiszpańskiej to syndykaliści członkowie C. N. T. Wszyscy z nich podkreślają, że w Hiszpanii komuniści to znikoma grupka, która rozpłynie się w morzu radości po osiągniętym zwycięstwie. Ale co to szkodzi pisać różnym Ilustrowanym Kurierom Codziennym, Polsce Zachodniej, Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu, ABC i innym „Małym Dziennikom", że hordy komunistyczne w Hiszpanii niszczą i palą wszystko, mordują dzieci, starców i bezbronne kobiety. Jednym słowem plugastwo komunistyczne. Jeżeli tam gdzieś atak samolotów niemieckich kończy się zbombardowaniem miasta i wybiciem setek bezbronnych, a często zniszczeniem szpitali, chronionych godłem czerwonego krzyża, to drobnostka. Trudno innej przecież niema rady na tych drani komunistów — konkluduje przy kubku piwa opasły obywatel.

W Niemczech drożyzna, niema masła, jaj, mięsa. Ogonki przed sklepami. Ano winni komuniści. Bo Hitler musi się na nich zbroić i w ten sposób zamiast masła armat Niemcom dostarczać. Gdyby nie było komunistów, to już dawno Hitler by w Niemczech raj zaprowadził.

W Polsce nauczyciele na swoim zjeździe domagają się wybudowania nowych szkół, zniszczenia analfabetyzmu, podniesienia oświaty, obowiązku dostarczenia każdemu dziecku szkoły, ano robota komunistyczna. Procesy, zamknięcia pism, trudności po nagonce jako ich konsekwencje. Prasa reakcyjna się cieszy, że znów spiętrzyła się cała masa trudności, która przeszkadza w uczciwym i jasnym naświetleniu tego zagadnienia.

Górnicy odczuwają bezrobocie, całe tysiące czeka ich na pracę, dorasta młodzież, dla której bramy kopalń pozostają zamknięte. Część górników musi emigrować do Francji, do Belgii. Może zabraknąć Polsce kiedyś fachowców w najbardziej ciężkiej sytuacji — podczas wojny, może się to srodze zemścić na losach przyszłych Polski. W tym poczuciu społecznym i patriotycznym wszyscy górnicy bez różnicy przekonań politycznych rzucają hasło uzdrowienia — skrócić czas pracy. Znów robota komunistyczna. Chcą nam zniszczyć nasz polski przemysł pisze prasa reakcyjna, zapominając o tym, że ten nasz polski przemysł siedzi w kieszeni kapitalistów zagranicznych i żydowskich. Niech zdechnie polski robotnik, byle była suta dywidenda i pełna kabza kapitalisty — obcokrajowca — oto pobożne życzenie naszych hura-narodowych pism.

Chłopi chcą sobie jak za dawnych czasów według własnej woli wójta wybrać, zjeżdżają do Nowosielec, budują chłopskiemu bohaterowi Pyrze kopiec, temu, co to przed wiekami chłopską piersią Polski bronił, manifestują na rzecz przywrócenia swobód politycznych siedemdziesiąt procentowej części narodu polskiego, tej części narodu, która „żywi i broni" Polskę. Agitatorzy komunistyczni. Do więzienia z chamskim ścierwem.

Od szeregu lat powoli buduje się i rośnie spółdzielczość w Polsce zorganizowana w związku „Społem". Wybudowała ona szereg fabryk własnych, założyła tysiące sklepów, zaoszczędziła swoim członkom wiele groszy. Nie dopuściła do podrożenia mydła przez rozbicie kartelu, obniżyła ceny na ocet, pastę do zębów, tutki i t. p. Spółdzielczość pomaga chłopu na wsi odnaleść dawno zatracony „róg" dobrobytu. Tymczasem znajdzie się jakiś „Merkuriusz", który chluśnie oszczerstwem „łapaj złodzieja — to komuna". Na trzy miesiące pludrak poszedł do więzienia za to oszczerstwo. Ale co to szkodzi nadal różnym pismom podważać popularność spółdzielczości.

Ktoś zapyta, dlaczego się tak dzieje? Ktoś powie, skąd ta nienawiść do wszystkiego szczerze postępowego? Powodów poszukajcie w niechęci i nienawiści do tych, którzyby cośkolwiek chcieli

Niezależny ruch zawodowy — to najpotężniejsza zapora przeciw faszyzmowi.

zmienić w starym porządku ustrojowym, którzy by chcieli wprowadzić zamiast pobożnego życzenia i słowa bez treści, zawartego w naszej konstytucji, w praktyce naprawdę to, co nazywamy sprawiedliwością społeczną.

A zresztą, po cóż mam wymieniać bez liku? Przecież Wy robotnicy najlepiej ten stan odczuwacie na Waszej skórze.

Zastrejkujcie — to z Was komunistów robią, chcecie podwyżki zarobków a nawet respektowania polskich ustaw socjalnych — komunistyczne żądanie usłyszycie, zgłosicie swoje prawo równe z urzędnikiem do gratyfikacji świątecznej — świat się do góry nogami przewraca Wam odpowiedzą. I tak płynie ta fala oszczerstw po morzu polskiego życia społecznego.

Ale przecież najwyższy czas, by tę obłudną maskę tym hura—patryjotom, pilnującym jedynie własnej kieszeni, zerwać, najwyższy czas, by tę obłudę i zakłamanie publicznie spoliczkować i zepchnąć je z powrotem do ciemnego zaułka obrzydłego kłamstwa. Trzeba jasno powiedzieć — jest tylko jedna nić, wiążąca uprzednio wymienione poczynania z komunizmem. Ta nić to chęć i pragnienie zmiany.

Komuniści chcą zmienić dzisiejszy ustrój, my cała reszta też. I tyle wspólnego. Ale drogi, cele, środki, metody — oto cała gama różnic, która pozwala nas resztę oznaczyć, określić, podprowadzić pod taki czy inny mianownik ideowy.

Gdybyśmy poszli po linii logicznego rozumowania naszej polskiej reakcji, to każdy człowiek w przeszłości czy obecnie, który pragnie zmiany, musiałby być komunistą. A więc św. Tomasz z Akwinu ponieważ potępił wyzysk i krzywdy musiałby być dla dziennikarzy z Niepokalanowa komunistą. A więc wszyscy nasi wielcy bohaterowie narodowi od Kościuszki po Piłsudskiego powinni by być według tych dziennikarzy „narodowych“ zaliczeni do komunistów, bo walczyli o sprawiedliwość społeczną, bo chcieli zmiany ustroju społecznego. A więc te grupy z obozu katolickiej myśli społecznej, które potępiają ustrój kapitalistyczny, trzeba by też chyba zaliczyć do komunistów.

Do takiego absurdu doprowadzają ci, którzyby każdą wolną myśl w Polsce chcieli zakuć w kajdany i głęboko zamknąć w ciemnicy więziennej, by im świętego spokoju i doczesnego dobrobytu nie zakłócała, nie niszczyła.

Ci, którzy — by chcieli rzeczywistość polską urządzić na sposób średniowiecza, w którym lekarzy, profesorów, wynalazców i ludzi nauki palono na stosach, ponieważ mieli odwagę mówić, że jednak należy kroczyć naprzód i świat z jego urządzeniami ulepszać.

Ci, którzy poświęcają prawdę dla obrony zmurszałych dogmatów.

Dlatego stawiamy wyraźnie sprawę. Komunizm istnieje jako pewien prąd filozoficzny i polityczny. Ostatnio podzielił się na dwie grupy zaciekle zwalczające się przez siebie trockistów i stalinowców. Jedni i drudzy uznają te same idee. Jedyna różnica pomiędzy nimi to ta, że dzisiaj stalinowcy wyrzynają trockistów. a jutro gdyby trockiści doszli do władzy, to wyrzynali by z taką samą namiętnością stalinowców. Ruch ten obecnie stracił swoją prężność i dynamizm, cofa się wszędzie. Powody dwa — jeden to błędy w założeniach ideowych, oparcie się na dyktaturze, a co za tym idzie na centraliźmie biurokratycznym, na molochu państwowym z całym aparatem każdej dziedziny życia upaństwowionej — drugi powód to smutna rzeczywistość, jaka wynikła w Sowietach obecnie jako prosta konsekwencja tych pomyłek i błędów ideowych. Żałujemy bardzo, że bohaterski wysiłek rewolucyjny proletariatu rosyjskiego wydostania się z pod jarzma carskiego spełzł prawie na niczym. Bo jarzmo istnieje nadal, tylko pan się zmienił.

Dlatego korzystając z tego tragicznego doświadczenia, nie chcemy jako ruch syndykalistyczny tych błędów popełnić w przyszłości.

Opieramy więc nasz światopogląd na wolności człowieka — obywatela i na uspołecznieniu życia.

Oto zasadnicza różnica między nami a komunistami. Takie zapewne lub inne różnice znajdą inne ruchy postępowe w Polsce.

Stąd więc jeszcze raz wołam — straszak komunizmu stworzony przez kapitalistyczną i reakcyjną myśl polską — dla nas nie istnieje. Chłopi i robotnicy— każdy człowiek postępu i prawdy będzie walczył w swojej ojczyźnie o zmianę porządku gospodarczego i społeczneoo, bo do tego ma prawo dziejowe, liczbowe, obywatelskie. Polska musi iść naprzód, a nie cofać się w tył lub dreptać w miejscu.

Śmierć Galo Diez'a

jednego z czołowych przywódców syndykalistycznych w Hiszpanii.

Ruch robotniczy na terenie Hiszpanii poniósł ciężką stratę przez śmierć tow. Galo Dieza, który padł ofiarą wypadku. Był on jednym z najbardziej aktywnych działaczy wielkiej syndykalistycznej organizacji C. N. T.; od wczesnych lat rozwijał on swą działalność wśród robotników północnej Hiszpanii, w okręgu Rioja. Od r. 1936 został powołany na stanowisko vice-sekretarza generalnego C. N. T., w ostatnich miesiącach przed śmiercią objął stanowisko generalnego sekretarza C. N. T. Pracą swą wniósł trwałe wartości w rozwój niezależnego ruchu zawodowego w Hiszpanii, przysługując się dobrze sprawie wyzwolenia robotniczego.

Węglarzyna.

Wiatr
Po Katowickim rynku ciął,
Podrywał śnieg, wpadał w szał
W dal ulic zadymką dął
I z mrozem chodził za pan brat

A młody chłopak—chłopaczyna
Trzymał kurczowo bat,
Na wóz się wspiął
Na dyszlu jak posążek stał
A przy dyszlu podława szkapina.

Chłopaczek — chłopaczyna.
Może trzynaście — może więcej lat
Garścią siny dzierżąc bat
Czapczysko przekrzywił na głowie
Policzki wyszczypane wichurą
Pod nosem... nazwać to wstyd

I wyniosły nad furą
Patrzyi bezbronnie w świat
W ulicę jechał z węglem
Węgiel skradziony w bieda-szybie
Jechał sprzedawać zuchwały skrzat.

Chłopaczku —
Ledwieś odrósł od pnia
Już jedziesz w życia poniewierkę
Już służba twoja trwa.

M. W.

Wspaniałomyślność przemysłowców

Koncern „Pokój" zamiast gratyfikacji świątecznej ofiarował robotnikom na „Floriana" 1/2 funta kiełbasy i szklankę piwa.

Od szeregu miesięcy na zebraniach załogowych po kopalniach i hutach śląskich uchwalano rezolucje, domagające się wypłacenia robotnikom gratyfikacji świątecznej w tej samej wysokości procentowej, co i urzędnikom. W jaki sposób bogate koncerny przemysłowe potraktowały ten postulat robotniczy, niech świadczą następujące fakty.

Koncern „Pokój" przyznał urzędnikom gratyfikację świąteczną w tym roku, a robotnikom oświadczył, że na św. Floriana patrona hutników otrzymają bezpłatnie 1/2 funta kiełbasy, 1 bułkę i szklankę piwa. Tak wspaniałomyślnie potraktowali panowie z huty „Pokój" robotników na święta Bożego Narodzenia. Możeby tak kiedyś zamiast tantiem i premii naczelni dyrektorowie tego koncernu otrzymali po 1/2 funta kiełbasy po 1 bułce i szklance piwa. Ciekawi bylibyśmy, jakie wtedy Ci panowie mieliby miny i nosy.

Wspólnota Interesów na postulaty zebrań załogowych odpowiedziała znów długim listem naczelnego dyrektora p. inż. Kowalskiego. W liście tym Naczelny Dyrektor udziela robotnikom nauki, że im nie wolno żądać a jedynie prosić. Przypominając swoją łaskawość z ubiegłego roku, p. inż. Kowalski pisze do 30.000 masy pracowników Wspólnoty Interesów słowami „daj kurze grzędę, a ona jeszcze wyżej siędzie". Taka to była „bogata" odpowiedź dla robotników p. inż. Kowalskiego.

A no widocznie zapomnieli ci panowie, że przemysł był wykupywany z rąk kapitału niemieckiego i oddawany w ręce kapitałów państwowych nie poto, by w tych koncernach prowadzić politykę zysku jak największego, lecz poto, by te koncerny służyły interesom publicznym i społecznym. Zapomnieli widocznie ci panowie o tych słodkich oświadczeniach, jakie dawali robotnikom kilka lat temu, gdy obejmowali swoje stanowiska. Dzisiaj ubierają się oni w szaty nauczycieli — kaznodzieji, jak to robi naczelny dyrektor Kowalski, albo wprost kpią sobie z robotników, ofiarowując im po 1/2 funta kiełbasy.

Oj będziemy to długo pamiętali tę wspaniałomyślność pańską, przypomnimy to, my robotnicy kiedyś tym panom.

Jako charakterystyczne naświetlenie należy jeszcze dodać, że prezes ozonowego Związku Zawodowego ZPZZ jest członkiem rad nadzorczych obydwóch tych koncernów przemysłowych. A więc może prezes ZPZZ na Śląsku p. marsz. Grzesik jako obrońca robotniczy uderzy pięścią w stół i krzyknie na dyrektorów Wspólnoty Interesów i huty „Pokój": „Holla Panowie, dosyć tego, należy każdego pracownika czy fizycznego czy umysłowego jednakowo traktować". Może wtedy zlękną się panowie dyrektorzy, udzielą gratyfikacji robotnikom, a my robociarze pójdziemy nawet ze specjalną delegacją podziękować panu Marszałkowi sejmu śląskiego, panu Prezydentowi miasta Chorzowa, Przedstawicielowi rad nadzorczych ciężkiego przemysłu i prezesowi ZPZZ wszystko w jednej osobie za ten społeczny czyn.

Robociarz.

Niezdrowe stosunki na hucie „Piłsudski" w Chorzowie.

Jest takie przysłowie, że jaką miarką płacisz, taką ci odpłacą. Na hucie „Piłsudski" zagnieździł się zwyczaj, nie wiadomo przez kogo popierany, że w ostatnich czasach zaczęto specjalnie dokuczać robotnikom podobno dla wzmożenia karności i dyscypliny. Idziesz do kantyny, która jak huta hutą od 150 lat istnieje, notuje ci się to jako pewnego rodzaju wykroczenie i tracisz oko u szefa czy inżyniera. Odburkniesz rozkrzyczanemu inżynierowi, otrzymujesz bezterminowe zwolnienie z pracy. Całkiem nieznośna sytuacja wytworzyła się zwłaszcza w oddziale maszynowym, gdzie powsadzano dużo młodych techników, którym się zdaje, iż gospodarują na jakimś folwarku. Praca ma to do siebie, że trzeba ją szanować. Jak taki technik czy inżynier uszanuje pracę robotnika fachowca, który zęby zjadł we swoim fachu to zapewne i robotnik potrafi uszanować pracę inżyniera. Ale musi być pewna równość w traktowaniu. Wolno krytykować działalność fachową robotnika panu inżynierowi

Czy już jesteś członkiem spółdzielni spożywców?

wolno też robotnikowi na zebraniu załogowym mieć zastrzeżenia co do działalności administracyjnej czy technicznej swoich kierowników. Jeden z robotników oddziału maszynowego powstaniec-legionista pozwolił sobie na krytykę na zebraniu załogowym postępowania inżyniera Krótkiewskiego i Mazanka. Za tę odwagę postanowiono go ukarać i przeniesiono tego robotnika na hutę „Florian", gdzie mu dano gorszą pracę i naturalnie niższy zarobek Tą niesprawiedliwością doprowadzony do rozpaczy zjawił się robotnik S. w biurze swego kierownika pana inż. Krótkiewskiego, gdzie zażądał wyjaśnień. Od słów przyszło do czynów, a przebieg był taki, że porządnie dostało się inżynierowi Krótkiewskiemu po twarzy, nie pomógł mu nawet wyciągnięty rewolwer. W końcu udało się inżynierowi Krótkiewskiemu wybiec z biura.

Nie pochwalamy takich wypadków samosądu. Ale jeżeli zdarzają się takie wypadki, jak przytoczony, to jest to wynik złej polityki i postępowania różnych kierowników oddziałowych, którym się zdaje, że są panami życia i śmierci robotnika. Robotnik jest cierpliwy, ale doprowadzony do rozpaczy potrafi mieć ciężką rękę. Hutnik.

Robotnicy spożywczy z Zaolzia w szeregach ZZZ.

W dniu 27 listopada br. odbyło się zebranie organizacyjne robotników piekarskich w Cieszynie, którzy po wygłoszeniu referatu organizacyjnego przez tow. Pyszkę Józefa postanowili jednogłośnie wstąpić do ZZZ tu, jako jedynej niezależnej organizacji zawodowej. Na zebraniu tym było również szereg robotników spożywczych z powiatu frysztackiego i z okręgu trzynieckiego. Postanowiono w jak najbliższym czasie zwołać zebranie w Trzyńcu i Karwinie, przyczem wybrano już komitety organizacyjne na tych terenach. Na zebraniu omówiono szeroko projekt ogólno-krajowej umowy taryfowej dla robotników piekarskich ze Sląska Cieszyńskiego i z Zaolzia. Wskazano na zasadę solidarności zawodowej, której respektowanie i przestrzeganie stanowi zasadniczą siłę dla robotników. Prezesem w Cieszynie został tow. Pacułt, sekretarzem tow. Krzystek.

Witamy serdecznie robotników ze Sląska Zaolziańskiego, którzy pomimo krzykliwej propagandy różnych związków na tym terenie, doszli do przekonania, że ich miejsce jest w niezależnym syndykalistycznym ruchu zawodowym.

Również na terenie Trzyńca i Cieszyna założono komitety organizacyjne metalowców.

Spodziewać się należy, że robotnicy z Zaolzia, jako wyrobiony element, rychło spostrzegą i odróżnią ziarno od plew, oraz potrafią z pomiędzy szeregu narzucających im się organizacji zawodowych wybrać ten ruch zawodowy, który służy jedynie człowiekowi pracy w wolnej Polsce.

Sukcesy ZZZ przy wyborach do Rad Zakładowych na Sląsku.

W dniu 30 listopada br. były rozpisane wybory do rady zakładowej we Fabryce Miazgi Drzewnej i Tektur w Kostuchnie. Dotychczas w radzie zakładowej ZZZ posiadał 4 mandaty, ZZP 1 mandat. Obecnie ponieważ do wyborów wpłynęła tylko jedna lista, wszystkie 5 mandatów uzyskał Związek Zawodowy Metalowców w Polsce ZZZ.

W dniach 26 i 28 listopada br. odbyły się wybory do rady zakładowej w fabryce „Azotów" w Chorzowie. Lista Metalowców ZZZ uzyskała największy przyrost głosów w porównaniu z ubiegłym rokiem. Listy ZZP i CZZP zanotowały spadek głosów. W wyborach tych Związek Metalowców ZZZ uzyskał 323 głosy i 2 pełne mandaty. Do wydziału rady zakładowej z ramienia ZZZ wszedł ob. Bartoń.

W dniu 7 grudnia br. odbyły się wybory na kopalni „Orzeł Biały" w Brzezinach Sl. Lista ZZZ Górników zdobyła 287 głosów i 3 mandaty, Duży spadek głosów wykazała lista ZPŻZ i ZZP. Lista ZPZZ utraciła 130 głosów w porównaniu z ubiegłym rokiem, lista ZZP 52 głosy.

Sukcesy ostatnie świadczą wyraźnie, że również wśród robotników śląskich niezależne związki syndykalistyczne zdobywają coraz większe wpływy.

Przykład godny naśladowania.

W ubiegłym miesiącu odbyło się Walne zebranie Związku Zawodowego Metalowców w Polsce ZZZ Oddział huta szkła „Seps" w Chorzowie, na którym obok normalnych sprawozdań przewodniczący Rady Zakładowej Lang Ignacy zdał sprawozdanie z funduszu zapomogowego. Jak się okazuje na hucie tej robotnicy wywalczyli sobie w umowie taryfowej punkt, na podstawie którego pracodawca musi wpłacać 100 zł. miesięcznie do robotniczego funduszu zapomogowego. Należy zaznaczyć, że w hucie pracuje około 80 robotników. Z funduszu zapomogowego mogą korzystać wszyscy robotnicy w chwilach choroby lub wypadku. Dochody tego funduszu za ostatni rok wynosiły 1.069,83 zł., rozchody 533,— zł., stan kasy na rok następny wynosi 536,83 zł.

Przykład godny naśladowania. Bowiem po innych zakładach na Śląsku, o ile stosuje się instytucję funduszu zapomogowego, to dochody opierają się jedynie na pieniądzach robotniczych. W tym wypadku znów, jak widzimy, Związek ZZZ i hutnicy — szklarze stanęli na stanowisku, że do funduszu tego powinien płacić pracodawca. Pracodawca bowiem, czerpiąc zysk z pracy robotnika, powinien łożyć na jego potrzeby, wynikłe w chwilach nagłych i nieszczęśliwych, jak choroba, wypadek i t. p. Należy zaznaczyć, że niezależnie od tego funduszu robotnik na hucie szkła w Chorzowie korzysta z wszelkich ustawowych zasiłków, należnych mu z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i z Kasy Chorych.

Fundusz Prasowy „Wiadomości Robotniczych".

Dziękujemy serdecznie ofiarodawcom, którzy poparli nasze czasopismo przez złożenie następujących datków.

Sympatyk z Chorzowa	2.— zł.
Robotnicy z Katowic zbiórka	14.— „
Członek Klubu Demokratycznego w Katowicach	10.— „

Wydawca: HENRYK WILCZYŃSKI, Katowice, Plac Miarki 7 m. 2, Redaktor odp. FR. LITWORNIA, Sosnowiec. Dębowa 12

Zakłady Drukarskie „PRACA" Sosnowiec, ul. Kołłątaja Nr. 10. tel. 610.60.